WARSZAWA. Wtorek 29 Września. 11 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 90.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), w Cesarstwie tażsama opłata co na prowincyi w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Maksymiliana Bis. Wschód słońca o g. 6 m. 20.—Zach. o g. 5. m. 12.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano s topni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

— *Z Petersburga, d. 21 wrześ.* (*3 paźdz.*) —

DYPLOM CESARSKI.

I.

Do NASZEGO Jeneral-Adjutanta, Jenerał-Piechoty, Głównozarządzającego Drogami Kommunikacyi i Budowlami Publicznemi, Konstantego Czewkina.

Widząc w was stale światłego wykonawcę wszystkich NASZYCH planów ściągających się do powierzonej wam ważnej gałęzi Administracyi Państwa, przekonaliśmy się ze szczególnem zadowoleniem, że rozprzestrzenianie w NASZEJ Ojczyznie szybkich i regularnych Dróg Kommunikacyi przedsiębrane jest z zupełnem powodzeniem na zasadach zgodnych z widokami rządu i pożytkiem ogólnym. W niezawodnem oczekiwaniu ztąd skutków pomyślnych dla rozwoju przemysłu i oświaty narodowéj, uznaliśmy słusznem wynurzyć wam zupełne MONARSZE zadowolenie z niezmordowanych prac waszych, i w dowód tego udzieliliśmy wam NAJMIŁOŚCIWIEJ oznaki CESARSKIEGO orderu NASZEGO Św. Prawowiernego Wielkiego Księcia Aleksandra Newskiego, z ozdobami brylantowemi, które przy niniejszem załączając, Rozkazujemy wam przywdziać na się i nosić podług przepisów. Pozostajemy CESARSKĄ łaską NASZĄ na zawsze dla was życzliwi.

II.

Do NASZEGO Rzeczywistego Radcy Tajnego, Głównozarządzającego Departamentem Poczt, Członka Rady Państwa, Opiekuna Honorowego Rady St. Petersburgskiej, Teodora Prianisznikowa.

Przeszło 50-letnia odznaczająca się służba wasza i niezmordowane prace, szczególnej w Głównym Zarządzie Wydziału Pocztowego, w którym dokonaliście tak wiele pożytecznych ulepszeń, zwracają na was stale NASZĄ uwagę. Pragnąc objawić wam NASZĄ wdzięczność i zadowolenie, NAJMIŁOŚCIWIEJ udzieliliśmy wam oznaki CESARSKIEGO orderu NASZEGO Św. Prawowiernego Wielkiego Księcia Aleksandra Newskiego z ozdobami brylantowemi, które załączając przy niniejszem, Rozkazujemy wam przywdziać na się i nosić podług przepisów. Pozostajemy CESARSKĄ łaską NASZĄ na zawsze dla was życzliwi.

Przez Dyplom CESARSKI z dnia 8-go września Rzeczywisty Radca Tajny, Senator August Denfer ozdobiony zostł NAJMIŁOŚCIWIEJ w oznaki CESARSKIEGO orderu Św. Prawowiernego Wielkiego Księcia Aleksandra Newskiego z brylantami.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano.

„ALEXANDER“

St. Petersburg, 8 września 1859 r.

R e s k r y p t

JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI NASTĘPCY Tronu CESARZEWICZA, do Moskiewskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora, Jenerała-Piechoty Tuczkowa.

Pawle synu Aleksego! Pragnąc nacechować czemkolwiek pożytecznem dzień MEJ pełnoletności, w którym miałem szczęście wykonać przysięgę wierności NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI, Rodzicowi MEMU, i w JEGO Osobie ukochanej Rossyi, przesyłam wam przy niniejszem dziesięć tysięcy rubli, prosząc was o rozdanie takowych tym z biednych mieszkańców Moskwy, którzy najwięcej potrzebują wsparcia i na nie zasługują.

Błagam Boga, aby w pozostające mi lata pierwszej młodości, raczył MI dopomódz przygotować się do oczekujących MNIE obowiązków, abym z czasem, wypełniając takowe, mógł zasłużyć na pochwałę MEGO MONARCHY Rodzica, jako Syn wierny poddany, i na szacunek Rossyi, jako Rossyanin, całem sercem przywiązany do dobra ukochanej Ojczyzny.

Pozostaję ku wam na zawsze życzliwym.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI ręką podpisano:

„MIKOŁAJ.“

St. Petersburg, d. 8 września 1859 r.

— *Mińsk, 6 września.* JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ, WIELKA KSIĘŻNA ALEKSANDRA PIOTRÓWNA i Syn ICH WIELKI KSIĄŻĘ MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ, raczyli przybyć do majątku swego, w Borysowskim Powiecie, d. 13 sierpnia. Dnia 22 zaproszeni zostali przez ICH WYSOKOŚCIE na obiad, Naczelnik Gubernii Hrabia Keller wraz z małżonką; 24-go Gubernialny Marszałek Szlachty Słotwiński, a 27-go sierpnia Najprzewielebniejszy Michał Arcybiskup Miński i Bobrujski. 4 września ICH WYSOKOŚCIE raczyli udać się z powrotem do St. Petersburga.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Czytamy w *Czasie*: „Z obszerniejszego artykułu *Dziennika Poznańskiego* o badaniach starożytniczych kościelnych, wyjmujemy wzmiankę, że ks. dr. Fr. Bock, konserwator zabytków sztuki w Kolonji, jeden z najznakomitszych członków „Towarzystwa sztuki chrześcjańskiej“ w tem mieście, autor wielu dzieł o archeologii kościelnej, zbierając materjały do dzieła mającego wyjść w Wiedniu p. n. „Klejnoty koronne świętego państwa rzymskiego“ znalazł w najdawniejszym opisie skarbca katedry akwizgrańskiej wzmiankę że tron złoty (solium regum aureum), na którym pochowano Karola W. w grobach tej katedry, darowany był przez cesarza Ottona III. królowi Bolesławowi Chrobremu podczas odwiedzin tego cesarza w Gnieźnie. Król Bolesław złożył ten dar w katedrze gnieźnieńskiej. Wiadomość o tem krześle złotem znajduje się w wielu dawnych pisarzach. X. Bock chcąc wszelako rzecz dokładniej zbadać, zgłosił się do jednego z księży archidyecezyi gnieźnieńskiej, a ten udał się o to do kapituły. Odpowiedź kapituły z d. 22 września mówi, że w aktach jej i księgach archiwalnych zaczynających się od r. 1408, nie masz o tem krześle wzmianki. Autor artykułu w *Dzien. Poznańskim* mniema przeto, że krzesło to uwiezione zostało wraz z innemi skarbami w czasie najazdu cesarskiego, o którym Kosmas prazski wyznaje, że nie poprzestano na złocie i srebrze, ale zrabowano oraz i dzwony, i że łupy tego najazdu na 70 wozach przyozdobiły wjazd Bretysława do Pragi (za rządów w Polsce Ryxy r. 1039).

W pewnej książce którą dziennikarscy recenzenci chwalili jako bardzo nauczającą, wyczytałem taką wiadomość:

„Danja zachowuje zabytki barbarzyńskich zwyczajów średniego wieku.“ Czytałem dalej i własnemi oczyma natrafiłem na te wyrazy:

„W księstwie Szlezwickiem, przy kojarzeniu mał-

PRAWOŚĆ I ZASZCZYTY.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 89.).

— Na wiele bardzo, panie. One utwierdziły mię i wzmocniły w przekonaniu, że uczciwa dusza, byt prosty i naturalny, jest podstawą i źródłem szczęśliwego życia, że połączenie tych warunków, jest wykonywaniem owych przepisów moralnych, które w waszym świecie zostają tylko w teoryi. To czegom się nauczył, dowiodło mi, że najdoskonalsza edukacya czego innego nie dokaże; że w spełnieniu obowiązku chociażby najprostszego, jest więcej prawdziwej wielkości, aniżeli w tej filozofii nikczemnej, która zaprzecza lub poniża to wszystko, co tylko podnosi naturę ludzką.

— Co mi gadasz o obowiązku! zawołał ojciec, jakież masz obowiązki, jakie?

— Panie! wiecie że jest kobieta, która wykarmiła własnem mlekiem, z macierzyńską troskliwością, mnie biedne i opuszczone dziecię; wiecie, że jest wieśniak, który wychował i człowiekiem uczynił mnie opuszczoną sierotę, który sprzedał połowę swojej chudoby żeby mię wykupić od wojska. Lecz tego nie wiecie że mają córkę jedynaczkę, jedyną towarzyszkę i siostrę w mojem sieroctwie.

— Zbałamuciłeś ją? rzekł generał ze śmiechem.

— Od was tylko, ojcze, mogę usłyszyć przypuszczenie że jestem podłym, bez ukarania takiej zniewagi. Kocham ją i przyrzekłem jej że się z nią ożenię.

— Przyrzeczenie dziecinne, które z wiatrem uleci. Jeżeliś jej nie zbałamucił, nie widzę nic takiego w twojem gadaniu, coby z daleka czy zblizka, miało stosunek z tym wielkim wyrazem, *obowiązek*.

— Powiem wam panie, co rozumiem przez obowiązek, ja prosty wychowaniec ludu. Nie wspominam o ludu, który wsławiłeś orężem twoim, lecz o tym zacnym i szlachetnym ludu wiejskim, który żyje pod niebem na tej okwieconej ziemi, co nas wszystkich żywi. Należę do tego ludu spokojnego, dla którego kapłan jest jedynym sternikiem w życiu, słowo Boże jedynym nauczycielem, a który zamiast filozoficznego i spekulacyjnego wykładu naszego pobytu na tej ziemi, rządzi się tą prostą chrześciańską maxymą: *Żyć po to żeby pracować; umrzeć, żeby odpocząć.*

— Dość tych morałów! zawołał generał.

— Dobrze nazwaliście ojcze, słowa moje. Lud hiszpański utworzył sobie kodeks moralny; jego ustaw nigdy nie przekroczę.

— A jakże się wyraża ten kodeks, do którego odwołujesz się, żeby się upodlić? zapytał się generał z gorzkiem szyderstwem.

— Panie, odpowiedział Gabryel, stałym i poważnym tonem, ten kodeks powiada, że niewdzięcznik jest *godnym pogardy*.

Generał ruszył ramionami.

— Ten kodeks, mówił dalej Gabryel tym samym tonem, nakazuje, żeby każdy kto poprzysiągł a nie dotrzyma przysięgi, był naznaczony na czole rozpalonem żelazem, tem słowem: *Nikczemnik*.

Generał niecierpliwił się coraz bardziej,

— Nakazuje także, aby ten który opuści kobietę, przyrzekłszy jej że się z nią ożeni, był od wszystkich wytykany palcami i nazywany człowiekiem bez czci i wiary.

Generał chciał mówić, lecz Gabryel nie przerywając sobie, przydał.

Nareście panie, ten kodeks honoru i sumienia, pozwala, żeby temu który opuści w starości ojca i matkę, każdy w twarz napluł.

Na te ostatnie wyrazy, generał zaczerwienił się tak, jak gdyby mu kto gardło sznurem ścisnął, po tem zbladł i wlepił w syna badawcze oko. Obydwa zostawali tak przez kilka chwil, generał drżący i zmięszany jak winowajca, Gabryel surowy i spokojny jak niewinność.

Widząc zimną krew skromnego młodzieńca, ojciec powściągnął wzruszenie swoje i pomruknął.

żeństwa, młody wieśniak zapytuje się ojca dziewczyny:

1. Wiele dacie pieniędzy na posag?
2. Wiele dacie koni, krów, owiec, albo trzody chlewnej?
3. Z czego będzie składać się wyprawa waszej córki, ile będzie miała bielizny i sukien?
4. Wiele jej dacie kufrów okutych miedzią?

„Jeżeli kontent jest z odpowiedzi, układają się o małżeństwo; w przeciwnym razie dają pokój wszystkiemu.“

Ach! mój panie autorze, pomyślałem, gdzieżeś miał rozum, gdyś w tem dopatrzył śladu zwyczajów średniowiecznych? Powiedz raczej, że to są wykształcone i rozumne zwyczaje dziewiętnastego wieku. Twój Szlezwig jest to Paryż, Berlin, Wiedeń, a nawet nasza Warszawa.

I tu niedawnym czasem zdarzył się następujący wypadek. Syn bogatego fabrykanta, starał się o córkę właściciela domu. Po kupiecku zapytał się o posag.

— Dam teraz trzydzieści tysięcy; od pięćdziesięciu będę płacił procent; odpowiedział ojciec panny: a przy tem, córka moja ma zapewnioną sobie testamentem babki, kamienicę czyniącą dziesięć tysięcy rocznego dochodu, której posiadanie obejmie po zgonie drugiej babki ciotecznej, trzymającej ten dom w dożywociu.

Dożywotniczka miała lat siedmdziesiąt i dwa, lecz, jak o tem wiedział dobrze konkurent, była zdrowa zupełnie, a jej starsza siostra, owa to właścicielka kamienicy, dożyła lat ośmdziesięciu i czterech. Kawaler uczynił następujące obliczenie.

„Trzydzieści tysięcy gotówki, zaledwie wystarczy na urządzenie domu; procent od pięćdziesięciu tysięcy, daje mi zł. 2,500; to zaledwie będzie na drobne wydatki dla żony; na objęcie kamienicy w posiadłość będę czekał lat jeszcze dwanaście. To zły interes. Mnie potrzeba gotowizny na fabrykę.

Ukłonił się grzecznie i odpowiedział:

— Panie Dobrodzieju, taki interes nie zgadza się z mojemi rachubami; przyznam więc że go zrobić nie możemy. Niech się pan Dobrodziej na mnie nie gniewa.

— Nie ma o co Mości Dobrodzieju; odpowiedział ojciec i rozstali się w najlepszej zgodzie.

Jeżeli małżeństwo uważać mamy jako interes, to przyznać trzeba, że takie jasne i otwarte wyłożenie rzeczy, jest lepsze niżeli łudzenie się wzajemne i przykre zawiedzenie, które potem oddziała na pożycie dwojga małżonków.

Między obywatelami wiejskiemi, po większej części dzieje się inaczej. Tam jakaś delikatność i chęć udawania bezinteresowności: która niegdyś była rzeczywiście, gdy wszystkie córki szlacheckie idąc do czwartej części rodzicielskiego majątku, nie miały wielkich bogactw: nie dozwala wypytać się należycie o wysokość posagu panny i o majątek kawalera. Najczęściej polegają na powszechnej wieści, na zapewnieniach usłużnych swatek i sąsiadek.

— Panna Z. ma dwa kroć sto tysięcy, piękna partya, a do tego jest przystojna, łagodna, dobrze wychowana. Pan S. ma dobra z trzech folwarków i czterech osad składające się; młody człowiek bardzo dorzeczny, lubi czytanie, w karty nie gra; byłaby to bardzo dobrana para, wartoby ich wyswatać.

Wspólni przyjaciele skojarzyli to małżeństwo. Pan S. wydał czterdzieści tysięcy na wyekwipowanie się, przerobił dom, uporządkował go, zakupił konie cugowe, dwa powozy i t. d. Muszę powiedzieć, że gdyby tylko te pieniądze oderwał od kapitału obrotowego, tak potrzebnego w gospodarstwie, już byłoby to wielką szkodą; lecz on ją pożyczył i to jeszcze na rewersa, a więc na wysoki procent; bo nie wypada obciążać hipoteki przed samem ożenieniem się.

Rodzice panny młodej, podobnież za pożyczane pieniądze zakupili wyprawę, tyle wynoszącą, co wydatek narzeczonego. Jeszcze więc przed pobraniem się, młoda para obciążyła się ośmdziesięcią tysiącami długu, a za to nabyła mnóstwa rzeczy zbytkownych i niepotrzebnych, które po pierwszem wystąpieniu w sąsiedztwie, po kilku tygodniach przepędzonych w Warszawie, zestarzeją się i zużyją, a za trzy lata ledwie trzecią część warte będą tego co kosztowały.

Ale nie koniec na tem. Przed ślubem piszą się układy majątkowe. Tę rzecz jako drażliwą dla stron obudwu, odkładają do ostatniej chwili, kiedy już wyprawa gotowa, rzecz wszystkim wiadoma, dzień ślubu wyznaczony, goście zaproszeni, kiedy cofnąć się nie podobna bez przykrego rozgłosu.

Przy tych układach wykrywa się prawda.

Pan młody ma wprawdzie dobra, ale są tam długi jeszcze po rodzicach, kapitały brata i siostry, z działów familijnych pochodzące; krótko mówiąc, ów dziedzic trzech folwarków i czterech osad, ledwie jest właścicielem czwartej części tego majątku, a na tej czwartej cięży ów dług na ożenienie się zaciągnięty.

Rodzice panny młodej, ofiarują wioskę w stu sześćdziesięciu tysiącach; wyprawa na 40000 obliczona, dopełnia owych sławnych dwóch kroć. Lecz już zrywać nie można. Bierze więc co dano i niech się dzieje wola boska.

I cóż ztąd wynikło? Nowożeńcy, na najbliższych kontraktach świętojańskich sprzedali wieś posagową za sto tysięcy, a gdy zapłacili ów dług mężowski, zostało im tylko 60,000. Wielkie szczęście dla nich, że tą kwotą i pożyczką bankową opłacili schedy i cięższe długi hipoteczne; lecz pozostali bez gotowizny, żyją od dnia do dnia; naprzód z ciężką stratą biorą zaliczenia na zboże i wełnę i są jak ptak na gałęzi: bo każda klęska w gospodarstwie, może ich o zupełny upadek przyprawić. Po latach sześciu, z wyprawy żony i ekwipażów mężowskich, zostały dwa konie podstarzałe, bo dwa drugie schwacił furman; powóz zszarzany, bo go na wsi w porządku utrzymać nie umieją, meble jeszcze jakie takie, srebro stołowe i parę klejnocików. Szczęśliwi, jeźli pracą i oszczędnością wynagrodzą tę ofiarę, którą ponieśli hołdując tak niedorzecznemu a powszechnie przyjętemu zwyczajowi.

Napotykając takie wzorki prawie za każdym krokiem, możemy zapytać się, czyli też kiedy przyjdziemy do oględności?

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

HISZPANIA.

Madryt, 1 października. Kortezy państwa zgromadziły się dziś po czterech miesiącach zawieszenia posiedzeń, ale że posiedzenia obecnie się rozpoczynające, są uważane za dalszy ciąg posiedzeń prawodawczych, z tego powodu nie było mowy tronowej. Senat i deputowani rozpoczęli prace od odczytania protokułu posiedzenia 3-go czerwca r. b. Następnie obie Izby zajmowały się odczytaniem różnych projektów praw i rozporządzeń rządowych. Minister sprawiedliwości przedstawił projekt prawa, na mocy którego gabinet żąda upoważnienia do podpisania traktatu z dworem rzymskim, dotyczącego sprzedaży dóbr duchowieństwa świeckiego i zakonnego i zamienienia funduszu z tej sprzedaży pochodzącego, na renty trzy od sta przynoszące. Minister spraw wewnętrznych odczytał projekt, zaciągnienia na r. b. 50,000 ludzi do służby wojskowej, wraz żeby go upoważniono do ściągnienia batalionów prowincyonalnych i rezerwy. Minister wojny, będący prezesem rady ministrów, wygotował projekt prawa co do zastępstwa w służbie wojskowej. Dzienniki ministeryalne ogłaszają, że ambassador hiszpański w Paryżu p. Mon, zawarł traktat z generałem mexykańskim Almonte, w skutek którego Mexyk przyznaje że nie miał słuszności względem Hiszpanii i zgadza się na uznanie dawnych długów, na zapłacenie wynadgrodzenia za domy hiszpańskie spalone, na ukaranie zabójców Cuernavaca i na przyjęcie pośrednictwa Francyi i Anglii,mającego oznaczyć wysokość wynagrodzenia. Nie wiemy co myśleć o takim traktacie, gdyż to już po trzeci raz pełnomocnicy Mexyku przyjmują zobowiązania, których potem rząd mexykański nie spełnia; ale zawsze wiadomość o zawarciu takiego traktatu, była bardzo pożądaną w chwili otwortzenia posiedzeń Kortezów. Dzień i noc pracują nad uzbrojeniem miasta Tarifa od strony morza; kilka kompanii inżenierów wysłano tam wczoraj i onegdaj, ażeby przyspieszyli roboty. *(Ind. Belge.)*

Madryt, 2 października. Wiadomości wszystkie odnoszą się do zatargów z Marokkiem, i do pomyślnych skutków jakie rząd hiszpański osiągnął w Meksyku. Dwie te kwestye z których jedna z zupełnem zadowoleniem narodu hiszpańskiego załatwioną została, stają się dowodem, że polityka umiarkowana ale energiczna, jaką się powoduje gabinet pod prezydencyą marszałka O'Donnell jest najpożyteczniejszą. Wiadomość o zaspokojeniu nieporozumienia hiszpańsko-mexykańskiego, została z zadowoleniem przyjęta nie tylko w towarzystwach politycznych stolicy, ale nawet przez lud Madrytu. Z resztą pominąwszy kilku stronników oppozycyi systematycznej, nikt nie wątpił o usiłowaniach rządu, żeby zniewolić Mexyk do zadość uczynienia jakie był winien Hiszpanii, ale nie spodziewano się tak pomyślnego a nadewszystko tak szybkiego rezultatu bez użycia siły zbrojnej. Pomimo tego dzienniki oppozycyjne rzucają pociski na marszałka O'Donnela, i prawią o przesileniu ministeryalnym. Nie trudno poznać w tych napaściach ducha nieprzy-

---

żył na co narażasz się, tocząc ze mną bój jawny?

— Panie, rzekł Gabryel z ciągłem umiarkowaniem, dla czegoż mi grozicie? Przez cóż was obraziłem? Czyliżeście mi nie powtarzali po tysiąc razy, że człowiek nie powinien nikomu ulegać, przed nikim czoła uchylić, że ma prawo rozrządzać dolą i czynnościami swojemi? Dla czegóżby więc mnie, który po dojściu do pełnoletności pragnę tylko rozrządzać sobą samym, żyć w zaciszy wiejskiej i uiścić się z tego co uważam za dług serca i sumienia, nie wolno było tak postąpić?

— Porzuć te poetyczne i romansowe niedorzeczności, rzekł tupnąwszy nogą; mówmy rozsądnie. Układam się o twoje ożenienie się z córką Sanczeza, który nie tylko da za nią dobry posag jeżeli mu wyjednamy urząd którego pragnie, lecz jeszcze zapewnia zięciowi swemu większość głosów w okręgu, na członka Kortezów.

— Ja mam być członkiem Kortezów! Chyba żartujecie ze mnie?

— Dla czegóżbyś nie miał być?

— Dla czego? Czyliż mam do tego potrzebne stanowisko, majątek, naukę, doświadczenie, popularność i poważanie ziomków?

Porzuć te marne teorye i bądź człowiekiem praktycznym, bo wszyscy będą szydzić z ciebie. Zostań członkiem Kortezów, a łatwo ci będzie zdobyć stanowisko. Spodziewam się, iż ci się podoba taka świetna przyszłość.

— Nie panie, rzekł Gabryel stałym i poważnym tonem.

— Jakto szaleńcze, odmawiasz? A to dla czego?

— Ponieważ poprzednio wyłożone powody nie dosyć was przekonały, powtórzę godło znakomitego domu, które chociaż w moim nizkim stanie przybrałem za prawidło mego życia. Tak dopomoże mi do wypełnienia moich obowiązków, jak dziś stanowczo nie przyjmuje wszystkiego, cośmie mi ofiarowali: godłem tem jest, *przenoszę prawość nad zaszczyty.*

— Precz odemnie, niech cię nigdy w życiu nie zobaczę, zawołał generał; nie mogąc dłużej powściągnąć się w gniewie.

— Raczycie przynajmniej wprzódy nim się oddalę, dać mi pozwolenie wasze, rzekł Gabryel z uszanowaniem.

Oświadczam ci, odpowiedział generał wychodząc z izby, że zupełnie o tobie zapominam że tobą pogardzam; możesz być pewnym, że nie dostaniesz po mnie ani szeląga, boś tego nie wart.

Gabryel natychmiast zabrał się do wyjazdu. Przedał wszystkie rzeczy zbytkowe, które mu były nieuchronnie potrzebne gdy żył przy ojcu, przedał ubranie swoje, broń, zgoła wszystko co posiadał. Kwota zebrana z tej sprzedaży, połączona z tem'co mu ojciec dawał na potoczne wydatki, żeby mógł równać się z elegancką młodzieżą i na potrzeby dobrego tonu, a z czego część większą oszczędził, wyniosła sumkę dość znaczną. Ubrał się w prosty ubiór wieśniaczy, w którym przybył do Madrytu. Odetchnął wówczas swobodniej i zawołał:

„Swobodny, swobodny jestem w tej odzieży, tak jak Bóg chce żeby każdy człowiek był swobodnym, wolny od dumy, od więzów towarzyskich, od złych namiętności, zobowiązań i zgryzot. Wolny jak przelotna chmura, jak ptaszek śpiewający, jak serce które się wzbija do Boga. Przenoszę ciszę nad wrzawę, pokój nad walkę, ukrycie nad świetność miasta.

ROZDZIAŁ VII

Noc zapadała, Natura bez wysilenia przeszła do spokojności i ciszy, tak jak sprawiedliwy przechodzi z życia do śmierci. Liście drzew zawsze niespokojne, zawsze szumiące, spoczywały nieporuszone, jak gdyby je uśpił sylf złośliwy. Powszechne panowało milczenie i byłoby można mniemać, że atmosfera ścisnęła i skrystalizowana, nie przyjmowała i nieprzesyłała żadnego dźwięku. Kiedy niekiedy, woń kwiatów górnych dochodziła do Anny jak wspomnienie błogich chwil przeszłych. Siedziała ona w drzwiach otwartych na ulicę wioski i spoglądała na księżyc, który jeszcze bledszym był przy ostatnich dnia odblaskach, jak młoda dziewczyna tęsknotą znękana.

(Dokończenie nastąpi.)

jaźnych, a w samej rzeczy żaden z poprzednich gabinetów nie umiał z taką gorliwością bronić honoru państwa i popierać sprawę narodową.

Jenerał Ros de Olano ma zostać wodzem głównym wojska do wyprawy w Afryce wyznaczonego, a którego liczba obejmując wojska wszelkiej broni, 30,000 ludzi wynosić będzie. Czterech marszałków polnych i dwanaście brygadyerów będzie pod rozkazami głównego wodza. Ultimatum rządu hiszpańskiego stawione Marokkowi przez konsula Tangeru w tych zawiera się słowach: „Rząd marokański ma dać zadosyć uczynienie za obrażenie Hiszpanii, i dać rękojmię, że takie wypadki się nie ponowią. W razie przeciwnym, Hiszpanie sami sobie znajdą zadosyć uczynienie siłą swej broni.

Gibraltar, 24 września. W tych dniach znaczna liczba Europejczyków i różnych Berberów przybyła do Gibraltaru, uciekając z swego kraju dla wojny domowej, która tam wybuchła z powodu wyboru sułtana. Bez względu na czynione ze strony Hiszpanii przygotowania, aby ukarać Riffenów, ci nie przestają napadać osad hiszpańskich na brzegach państwo Marokko. Nie dosyć, że sieją postrach i niepokój w miastach Ceuta i Melilla, ale nawet na morzu ścigają statki bezbronne, rabują ładunek, i okropnie męczą załogi okrętów. Tak też w nocy 20 września, czterech korsarzy napadło na okręt *Catalan* pod kapitanem Wincentym Matsili, przeznaczony na strzeżenie brzegów, w chwili kiedy się zbliżał do portu Alchacemas. Tylko zręczność i zimna krew kapitana tego statku zdołała go ocalić, albowiem nie odpowiadając na liczne strzały korsarzów, jedynie baczył na to żeby go nie otoczyli, i w ciemności nocy póty manewrował, aż do portu zawinął, wtedy dopiero widząc się bezpiecznym dał ognia kartaczami na ścigających.

Nazajutrz przekonano się, że żagle, maszty i tył okrętu Catalan były nadzwyczajnie podziurawione od kul napastników. Czyny te powtarzające się co tydzień, dowodzą, że Hiszpania bez wyprawy wojennej nie zabezpieczy sobie pokoju w Afryce. *(Patrie.)*

PRUSSY.

Berlin, 4 października. Pozwolimy sobie jeszcze kilka słów powiedzieć o sławnym okólniku hr. Rechberg. Jeden z korrespondentów *Gazety Wiedeńskiej* utrzymuje, że nota ta zrobiła dobre wrażenie w Berlinie, i że powszechnie chwalą jej otwartość i energią. Zapewnić możemy, że korrespondent ten marzył, że nie powiemy więcej. Nieprzyjaciele nawet księcia Ernesta, a stanowią oni całe stronnictwo, jak się łatwo domyślicie, oświadczyli się przeciw wystąpieniu ministra austryackiego.

Zresztą książe Sasko-Koburg-Gota jest człowiekiem, który nie ominie sposobności podniesienia rzuconej mu rękawicy i zrobi to, bądźcie pewni, w sposób który mu zapewni współczucie wszystkich ludzi serca, wszystkich Niemców kraj kochających. Już rząd nasz, któremu depesza p. Rechberg poufnie została zakomunikowaną, uchwycił tę okoliczność, aby p. Rechber na właściwem postawić stanowisku, a szczególniej, ażeby zaprotestować przeciwko tym nieprzyzwoitym alluzyom do polityki ustąpień i słabości, z którą Prussy na zawsze zerwały. *(Nord.)*

WŁOCHY.

Turyn, 6 października. Czytamy w *Opinione.* Od kilku dni rozeszła się wieść, że wojska w służbie papiezkiej i księcia Modeny Franciszka V będące, mają wykonać zamach silny przeciw Romanii, następnie wkroczyć do księstwa Modeny i przywrócić w obydwóch prowincyach dawny rząd. Z Florencyi donoszą że dowództwo drugiego rzędu nad woskami legii Włoch środkowych ma być powierzone jenerałowi Garibaldemu. Podpułkownik Mezzacapo został mianowany szefem sztabu głównego dowódzcy naczelnego, major Fryderych Torre szefem sztabu dywizyi Mezzacapo. Dowodzcą nad brygadą Bolońską został podpułkownik Pinelli, który tymczasowo sprawuje ministerstwo wojny.

Corriere mercantile z Genui otrzymał z Rawenny Ferrury i Forli zawiadomienia, że w tych miastach z wielką uroczystością i ku powszechnej radości ludu, zaprowadzono herb sardyński i zatknięto chorągiew piemontską. *(Patrie).*

Jakkolwiek surowo brzmi wiadomość z Parmy o rozkazach, danych konsulowi francuzkiemu przez jego rząd do opuszczenia natychmiast Parmy, jeżeli sprawiedliwość nie będzie wymierzoną na mordercach hr. Anviti, wskazuje ona przecież że rząd francuzki nie chce korzystać na szkodę Włoch z tego nieszczęśliwego wypadku i że cesarz Francuzów zawsze się uważa za ich wiernego sprzymierzeńca. Wystąpienie podobne ze strony rządu francuzkiego, doda owszem siły władzom parmeńskim do działania z energiją której tak im brakło w nieszczęsnej chwili. Rozkaz podobny wskazuje, że Francya może, tak jak inni przyjaciele Włoch, uważać to morderstwo za wypadek pojedynczy, nieszczęście przypadkowe, nigdy zaś za objaw rozleglejszego złego. Byle tylko władza miejscowa umiała zdobyć się na potrzebną siłę, a może jeszcze odwrócić, w części przynajmniej, szkody, jakie ztąd sprawa Włoch całych poniesćby mogła. Śledztwo zwłaszcza musi być ściśle i zręcznie prowadzone, by wykazać kto, jacy to ajenci podmawiali lud, kto korzystał z jego wzburzenia, bo morderstwo p. Anviti, o ile z depeszy wnioskować można, zbyt szybko nastąpiło, by nie mało budzić podejrzeń, iż zamach był ukartowanym i że motłoch zachęcano do szybkiego spełnienia zbrodni, aby władza nie miała czasu jéj przeszkodzić.

Artykuł *Constitutionela* zrobił wielkie wrażenie w Paryżu, a większe jeszcze zrobi we Włoszech. Oświadcza on wyraźnie, że Włochy są odtąd najzupełniej wolne od wszelkich interwencyi zagranicznych, „bo Francya daje tylko rady, a zajść nie może aż do rozkazów.“ To znaczy, że ani Francya, ani Austrya nie mogą użyć oręża, by Włochy zmusić do przyjęcia układów, wszak w Zurichu podpisywanych. *Constitutionel* jest dziennikiem półurzędowym, bardzo ostrożnym, słowa więc jego oddziałują niezmiernie we Włoszech, a rządy tymczasowe odtąd silniej jeszcze jak dawniej, trzymać się będą dotychczasowej swej polityki, równie zręcznej jak energicznej. Ponieważ ten sam dziennik przed miesiącem całkiem inaczej przemawiał, i sprawy austryackiej, to jest preliminaryów z Villafranca bronił, widzą więc w tem wskazówkę zupełnej zmiany w polityce rządowej, tem bardziej, że wiele osób utrzymuje, że artykuł *Constitutionela* pisany był według notat z Biarritz przysłanych. Nie badając o ile nosi on charakter półurzędowy, przyznać należy, że podniesie nadzieje Włoch.

Powszechnie jest przekonanie w Paryżu, że jeśli cesarz Napoleon miał chwilę wahania się niepewności i sympatyj dla książąt wywłaszczonych, obecnie znaglony okolicznościami, postanowił wytrwale trzymać się polityki wytkniętéj w proklamacyi medjolańskiej.

Osoby lepiéj świadome zamysłów cesarza utrzymują nawet, że artykuł rzeczony *Constition. nela*, napisany został w skutek noty przesłanej z Biarritz. Choćby to nie było zupełnie prawdą to pewna jednak, że oświadczenie *Constitutionnela* nie mogło bardziej w porę nastąpić. Nieprzyjaciele sprawy włoskiej, pokładający wielkie nadzieje w przypuszczalnych zaburzeniach między ludnością Włoch środkowych, korzystają z lada wypadku, aby w najgorszem świetle przedstawić jej usposobienia.

Opłakana zbrodnia, której w dniu 6-m bieżącego miesiąc pospólstwo Parmy dopuściło się na osobie hrabiego Antivi, emisarjusza księżnej Parmy, stanie sie zapewne przedmiotem przesadzonych komentarzy i niewyczerpanem źródłem deklamacyi na fanatyzm mieszkańców księstw. Jakkolwiek wypadek ten jest smutny, okropny, nie może on mieć atoli takiej donośności, aby miał w czemkolwiek zmienić sympatyę Europy dla sprawy włodkiej. Spodziewać się należy po znanej energii p. Farini, że winowajcy zostaną przez właściwe sądy surowo ukarani, a tym samem pogróżka konsula francuzkiego, iż opuści Parmę, zapewne nie będzie spełnioną. Cóżkolwiekbądź, powtarzy. krwawa scena w Parmie, bardzo jest na rękę nieprzyjaciołom przyłączenia księstw do Sardyni. Dopatrują w niej oni machinacje rządu turyńskiego, uprzedzając zawczasu, aby podejrzenia nie padły na innych, może istotnych, podżegaczy do zaburzeń. *(Schl. Ztg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bern, 8 października. Depesza z Zürich utrzymuje, że trudności opóźniające podpisanie pokoju nie są jeszcze usunięte. Wątpią nawet żeby w przyszłym tygodniu traktat pokoju mógł być podpisany.

Paryż, 8 października. Konsul francuzki w Parmie otrzymał rozkaz odjechania z Parmy, jeżeliby nie wymierzono wktótce sprawiedliwości i nie ukarano przykładnie sprawców morderstwa pułkownika Anviti.

Turyn, 8 października. Król sardyński wyjechał dziś rano do Monza.

Bolonia, 7 października. Monitore di Bologna zamieszcza list księcia Torlonia, zaprzeczający podanej przez *Univers* i *Gazette du Midi* wiadomości: jakoby książę zapłacił 100,000 fr. pożyczki przymusowej; książę żadnego nie miał udziału w pożyczce dobrowolnej.

Modena, 7 października. Dyktator ogłosił dziś dekret znoszący granice celne między Romanią i Toskanią, i zaprowadzający taryfę sardyńską.

Londyn, 8 października. Otworzono tu listę na przyjmowanie podpisów składki proponowanej przez Garibaldego w celu zakupienia karabinów.

Spectator donosi, że cesarz Napoleon III ofiarował się Anglii wysłać znakomity korpus wojska i wielkie siły morskie do Chin, jeśliby gabinet londyński chciał bezwarunkowo do kongresu w sprawie włoskiej przystąpić.

Wiadomości z New-Yorku 27 września zapewniają, że generał Harney oświadczył, iż tylko w celu niesienia protekcyi swoim współziomkom zajął wyspę San Juan, albowiem uważał że władza angielska z Vancouver dopuszczała się zniewag i prześladowań, i właśnie gubernator z Vancouver żąda cofnięcia wojsk amerykańskich.

Marsylia, 7 października. Listy z Rzymu donoszą, że hr. della Minerwa, otrzymawszy odesłane sobie paszporta w dniu 1-go października żądał odłożenia terminu wyjazdu, aż do końca tygodnia. W niedzielę najlepsi przyjaciele Piemontu dali ucztę na cześć hrabiego w pobliżu Frascati. Mieli zamiar zrobić w Rzymie demonstracyą lecz generał Goyon nie dopuścił tego, powołując się na to, że według dawniejszych rozkazów zbiorowych zabronione są wszelkie manifestacye na ulicach.

W Neapolu z aresztowanych osób podejrzanych o zamach rewolucyjny już 14 wypuszczono bez wytoczenia im procesu. Prefekta policyi zmieniono. Generał Filangieri, który był na urlopie dla słabości zdrowia, przyjmuje znowu główny kierunek spraw państwa. *(Nord.)*

M. — Badania historyczne nad laniem żelaza czynione w ostatnich czasach przez professora Bleekrode, wykazały że Rzymianie nie znali lanego żelaza, albowiem Pliniusz wspomina tylko o prażeniu rur żelaznych i przemianie w żelazo gąbczaste, Chińczycy poznali go wiele wcześniej przed Europejczykami, albowiem w wydaniu hollenderskiem podróży portugalczyka Ferdynanda Perez d'Andrade (w 1517 r.) wspomina że Chińczycy mieli wielką biegłość w topieniu metali i że powiększej części ich naczynia gospodarskie były tak dokładnie odlane z żelaza, jak z miedzi w Nurembergu, lecz natomiast były kruche, i tłukły się jak szklanne.

Sztuka lania żelaza znalazła najprzód zastosowanie w zachodnich Niemczech i wschodniej Francyi nastęnie w Anglii. W 15ym wieku poznano laną armatę z jednej sztuki, albowiem w roku 1477 używano armat składanych z części zwanych chambres. których bywało do 12 używanych do zmiany. W roku 1535, John Owon pierwszy zaprowadził w swoim kraju lanie żelaza a w r. 1550 Agricola w swojem dziele metalurgicznem nic nie wspomina o wielkich piecach, tylko pomniejszych (stuckofen); w roku 1562 wybudowano w Meklemburgu piec do topienia żelaza a w 1570 lano już aparata do dystylacyi, armaty i inne przedmioty.

W Saxonii odlano pierwszą armatę w 1594 r. a według innych w 1626. Hollendrzy wprowadzili sztukę lania armat do Rossyi za panowania cesarza Michała Fedorowicza (1613—1645) pierwszemi odlewającemi byli Piotr Marcalis, Kellermann i Maller, urządzając pierwszą odlewnią żelaza w Kałudze drugą w Tuli także znakomitą w 1650 roku; nadto żelazo topione znalazło wówczas zastosowanie jako ballustrada w pałacu cesarskim w Moskwie i jako posadzka w prezbiteryum kościoła metropolitalnego.

Szczególna rzecz, że w wschodnich Niemczech nie znaleziono ani jednego wielkiego pieca do topienia żelaza, a w roku 1689 wybudowano pierwszy wielki piec w Hollandyi.

Do redakcyi Kroniki.

Zamknięcie wydawnictwa *Słowa* podanem zostało do wiadomości publicznej przez ogłoszenie, które *wszystkiem* prenumeratorom rozesłałem w d. 15 (27) maja r. b.; przytem załączony był blankiet, na którym, proszeni o odpowiedź, szanowni prenumeratorowie mieli zawiadomić redakcyę czy życzą sobie odebrać napowrót pieniądze, które na *Słowo* zapłacili, czy też wzmian tychże

zapisać się na *Volumina Legum*, przedruk których rozpocząłem jednocześnie z powyższem ogłoszeniem. Do tej chwili od wielu żadnej nie odebrałem odpowiedzi, mianowicie zaś od znacznej liczby prenumeratorów z Królestwa Polskiego. Z tego powodu ponawiam prośbę, aby ci, którzy dotąd z odpowiedzią się nie zgłosili, raczyli jak najspieszniej mię zawiadomić, czy też aby ich do liczby prenumeratorów na Volumina Legum zapisano. Wszyscy ci, gdziekolwiek bądź się na *Słowo* byli zaprenumerowali, w Redakcyi, w Księgarniach, u Kollektorów czy też w pocztamtach krajowych, zechcą z odpowiedzią swą zgłosić się wprost pod adresem: Mr. J. Ohryzko à St. Petersbourg.

Prenumeratorowie zagraniczni raczą o swe pieniądze upomnić się w tych pocztamtach zagranicznych, w których prenumerowali *Słowo*, ponieważ od żadnego z tych pocztamtów do redakcyi pieniądze nie były odesłane. Ktoby do 1 grudnia nie nadesłał odpowiedzi żadnej, zaliczony zostanie do liczby prenumeratorów na Volumina Legum.

Wszystkim żądającym zwrotu pieniędzy, odsyłają się one całkowicie, bez potrącenia, wyjąwszy kosztów przesyłki pocztowej t. j. rocznym i półrocznym po kop. 50, a kwartalnie po 25.

Żądający, zamiast zwrotu pieniędzy, odebrać Volumina Legum, mogą wysyłać pieniądze ratami, jeżeli nie byli rocznymi prenumeratorami Słowa, to jest: kwartalni po odebraniu pierwszych 2 tomów gdy nadeślą rs. 4 kop. 25 — odbiorą tom 3 i 4, po odebraniu 3 i 4, również po nadesłaniu tej summy, otrzymają tomy 5 i 6, a w końcu uiściwszy się z raty ostatniej, odbiorą resztę, t. j. t. 7 i 8 Voluminów Legum i dwa tomy inwentarzy.

Dla tych którzy nie byli prenumeratorami *Słowa*, cena Voluminuw Legum oznaczoną jest w ilości rs. 20. Kwota ta może być również wysyłana ratami, t. j. po rs. 5. przed odebraniem każdych 2 tomów.

Stosownie do poprzedniego ogłoszenia, (dnia 15 (27) maja b. r. druk 8 tomów Voluminów Legum i 2 tomów Inwentarzy, ukończony będzie w terminie tamże oznaczonym, t. j. w ciągu 14 miesięcy. *J. Ohryzko.*

Petersburg d. 11 (23) września 1859 r.

NEKROLOG.

Artykuł nadesłany.

Rok właśnie mija jak grono szczerych przyjaciół odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku, zwłoki ś. p. Piotra Maszyńskiego. W chwili tak okropnego ciosu, nie czuliśmy dość siły, ażeby spokojnie bez zbytecznego wzruszenia, wypowiedzieć to życie tak pełne prawdziwej zasługi, nie śmieliśmy do łez i rozpaczy osieroconej rodziny, mięszać publicznej o nim wzmianki. Dzisiaj dopiero, kiedy pierwsze wzruszenie żalu nieco minęło, kiedy skromna jego mogiła, skrapiana cichemi łzami, darnią i kwieciem już się pokryła, niech mi wolno będzie rzucić raz jeszcze okiem w to ubiegłe życie, jeżeli już nie dla uczczenia pamięci zmarłego, to przynajmniej dla pożytku ogółu, dla wskazania wzoru dwom małoletnim jego synom, którym ojciec dobre swe imie zostawił, jako jedyną po sobie spuściznę.

Piotr Maszyński urodzony z niemajętnych rodziców, już od ławki szkólnej pozostawiony własnym swym siłom, wcześnie pracą i trudem zdobywać sobie musiał zarazem byt i naukę. Skończywszy jak najchlubniej szkoły w Kielcach, chciwy wyższej wiedzy i wyższego ukształcenia, wstąpił do b. uniwersytetu w Warszawie.

Wyższem swojm usposobieniem i nauką mógł zapewnić sobie z łatwością, byt więcej niepodległy i w tym celu wszedł do kancellaryi centralnej ordynacyi Zamojskich, w której, przez lat kilkanaście z bezprzykładną gorliwością i znajomością rzeczy, spełniał swe obowiązki, zawiadując przytem i urządzając po zgonie ś. p. Rychtera liczną bibliotekę ordynacyi.

Resztę zaś pozostałych chwil od tych licznych i mozolnych zatrudnień poświęcał ś. p. Piotr Maszyński prywatnym lekcyom, które po większej części bez żadnych osobistych widoków udzielał.

Wielkie to i zaszczytne bez wątpienia zadanie, rozbudzać młode umysły, podnosić ducha do wiadomości i wiedzy, lecz jakże rzadko kto temu zadaniu godnie wywiązać się potrafi, najczęściej jest to ciężar brany nad siły. Zrozumiał i pojął całą jego ważność ś. p. Piotr, a kilka lat pierwej poświęcając się już temu zawodowi, z prawdziwą oddawał mu się przyjemnością, z jakiemś zadowoleniem śledził on postępy swych uczniów i uczennic, z jakąż skwapliwością rozwijał myśl każdą przez nich rzuconą, jakże starał się obudzić młode ich serca do tego piękne, co wzniosłe?

Nauka z ust jego płynęła tak jasno, tak trafiała do umysłu i serca każdego, tak zarazem zajmowała i bawiła, że raz chwycona, na zawsze utkwiła w umyśle, i dziś jeszcze pamięć tych lekcyi, pozostanie w sercach jego uczni; jako jedna z najmilszych młodości pamiątek.

Nadzwyczaj cichego i łagodnego charakteru, nie pragnąc wiele dla siebie, wszystko poświęcając innym, umiał ś. p. Piotr zjednywać szczerych i prawdziwych przyjaciół. Niewolno mi tu wymieniać czynów szlachetnego poświęcenia, któremi znaczył każdy niemal dzień swojego życia, są to drogie tajemnice jego serca, które wstąpiły wraz z nim do grobu i które pomiwolnie szanować powinniśmy, nie mogę jednak przemilczeć, kiedy poczytujemy innym za zasługę, gdy rozrzucają nieraz bezmyślnie złotem, jedynie dla dogodzenia swej próżności; że ś. p. Piotr Maszyński pojął daleko wyżej i wznioślej tę wielką chrześciańską cnotę, niemogąc bowiem innym sposobem, przychodził w pomoc swym braciom pracą i poświęceniem, zamiast złota którego nie posiadał, oddawał im nieraz godziny snu i wytchnienia.

Wszedłszy w małżeńskie związki z Emmą z Bielińskich, doznał ś. p. Piotr tego cichego szczęścia i spokoju, jakiego tylko dwa serca pojmujące i kochające się wzajemnie doznają na tej ziemi. Pan Bóg pozwolił im cieszyć się dwoma synami, dla których ojciec miał kiedyś poświęcić wszystkie wolne swe chwile, których pragnął przysposobić jako godnych kraju obywateli.

Lecz inaczej zrządziły niedościgłe wyroki Opatrzności.

Często bardzo tu na świecie prawdziwa cicha zasługa i wysoko posunięta prawość, nie są należycie zrozumianemi i prawie zawsze walczyć muszą z przeciwnościami losu.

Choroba ukryta, nieuleczona, zjadliwa, pomału trawić go zaczęła, nieokazywał jej bliższym sercu swemu istotom, dla nich miał on zawsze słodki uśmiech, gdy w sercu już dziwny był smutek i zwątpienie.

Nie długo przed zgonem wszedł ś. p. Piotr Maszyński, jako urzędnik do Kommissyi R. P. i S. i tam także, w tak krótkim czasie umiał sobie zjednać ogólną przychylność swoich kolegów i zwierzchników.

Jakże więc nie zastanowić się nad tem życiem tak pełnem poświęcenia i pracy, nad życiem cichej ale wzniosłej zasługi, jakże nie oddać winnego hołdu pamięci człowiekowi, którego przejście tu na ziemi, było jednem pasmem cnoty i miłości chrześciańskiej?...

Mało podobno w wieku naszym, naliczyć możemy ludzi jemu podobnych, są to jeszcze dawne zabytki przeszłości.

. . . .

Rozmaitości.

— Dziennik amerykański *New-Herald-York*, zamieścił nowe szczegóły o wydobywaniu złota z grobów indyjskich w Chiriqui. Przybył do New-Yorku podróżny, który pokazywał posążki złote, 20 do 25 funtów ważące, z tych grobów wydobyte. W każdym grobie jest mniej lub więcej złota, a że w kraju jest mnóstwo grobów, przeto zbiór będzie łatwy.

Posążki złote są zakopane nieco głębiej niż naczynia gliniane, nigdy jednak nie dalej jak na kilka stóp. W grobach nie znajdują kości, lecz tylko ślady włosów. Zdaje się że krajowcy bardziej cenili miedź aniżeli złoto, gdyż klejnoty z miedzi troskliwiej wyrabiali, niżeli ze złota; niektóre figury są zupełnie podobne do chińskich. Indyanin który sprzedał podróżnikowi sześć figurek złotych, powiada, że w głębi kraju jest *wzgórze umarłych* gdzie tyle jest złota co kamieni. O cztery dni drogi w głębi kraju, mają być zwaliska miasta, w którem kamienie w ścianach są wiązane ankrami ze złota, a w grobach znajdują się naczynia złote, tak wielkie jak głowa. Zdaje mi się, że kilka szklanek wódki wpłynęło na opowiadanie tego człowieka; jednakże wielka ilość złota sprowadzona z głębi kraju, dowodzi że go obficie wydobywają. (*Patrie*).

— List z Titusville w Pensylwanii do *New-York-Tribune* opowiada o odkryciu źródła skalnego oleju.

W maju roku bierz., p. E. H. Drahe, chcąc odkryć źródło z którego rozlewał się olej ziemny na powierzchni Ooil-Creek rozpoczął wiercenie otworu w głąb, a w dniu 1 września r. b. w głębokości 71 stóp, doszedł do szczeliny skały, zkąd wytrysnął ku powszechnej radości i podziwieniu, olej ziemny pomięszany z wodą, dający w ciągu 24 godzin 400 gallonów oleju czystego. Umieszczono w tem miejscu pompę, wydającą na minutę 5 gallonów wody zmięszanej z olejem, którą puszczają w obszerną sadzawkę, gdzie się olej oddziela pływając po wierzchu, gdy tymczasem woda odpływa otworem odpowiedniej wielkości, umieszczonym na dnie sadzawki. Za kilka dni ma być użyta pompa silniejsza, która za rozszerzeniem szczeliny ma na dzień 1,000 do 1,200 gallonów oleju ciągnąć. Wrażenie z powodu tego odkrycia, tak znakomite obiecującego korzyści, nie da się z niczem porównać, chyba z uczuciem powitałem na widok bogatych pokładów złota w Kalifornii.

— Ceuta. Miasto to leży w prowincyi El-Garb, królestwie Fezu, państwie marokańskiem; lecz stanowiło ono część presidios hiszpańskich od 1640 r. Oddalone ono jest od Gibraltaru na 20 kilometrów, liczy około 8000 mieszkańców i posiada biskupstwo, port ma wszakże niedogodny w którym tylko płytkie statki mogą się zatrzymywać. Położenie tego miasta głównie nadaje mu znaczenie; leży ono bowiem u wnijścia morza Srodziemnego na pochyłości wzgórza, u stóp góry Małpiej, która kończy się siedmioma wierzchołkami tak podobnemi, że je siedmioma braćmi nazwano. Z tąd to nazwisko Septum albo Septa nadane przez Rzymian, przez złe wymawianie na Ceuta zamienione.

Założycielami Ceuty mieli być Kartagińczycy: należała następnie do Rzymian i została pod Klaudjuszem metropolią Maurytanji Tingetańskiej. Zdobyta przez Wandalów przez Belizaryusza powróconą została pod panowanie cesarzów wschodnich. W VII wieku dostała się pod władzę królów wisygockich; w VIII wieku hrabia Julien był jej gubernatorem i 709 roku wydał ją muzułmanom, pod jarzmem których zostawała do Jana I-go króla portugalskiego, który na czele rycerzy francuzkich i angielskich zdobył ją, dla uwolnienia się od korsarzy, których siedliskiem było to miasto. Zostawszy hiszpańską kiedy Filip II, włożył na swoją głowę koronę portugalską, Ceuta została odtąd jedną z posiadłości hiszpańskich w Afryce, chociaż Maurowie nie jednokrotnie ją oblegali. Oblężenie pomiędzy r. 1694 i 1720 jest najdłuższym ze wszystkich o jakich historya kiedykolwiek wspomina, trwało ono dwadzieścia sześć lat i kosztowało Mulej Ismaela więcej jak sto tysięcy ludzi i skarby niezmierne.

Ceuta dzieli się na dwa miasta: Stare miasta zajmujące wązki przesmyk półwyspu i nowe miasto albo Alminę, która się rozciąga na północnej stronie góry i zchodzi w amfiteatr aż do fortyfikacyi otaczających cały pół wysep. Domy wynurzają się z zieleni licznych ogrodów które każdy z nich otaczają. Na zachód wznosi się góra Acho, uwieńczona wielkim budynkiem otoczonym fortyfikacjami po nad któremi powiewa chorągiew hiszpańska.

W zeszły piątek, na targach Warszawskich Pragskich, płacono: żyta czetw. rs. 4 kop. 47, pszenicy rs. 7 kop. 42, jęczmienia rs. 4 k. 42 $^1/_2$, owsa rs. 2 kop. 89, masła pud rs. 7 kop. 60, słoniny suszonej i wędzonej pud rs. 4 kop. 60, kartofli czet. rs. 1 kop. 35 $^1/_2$. — Sprowadzono w dniu 7 b. m. na targ Pragski: z Cesarstwa bydła rasy stepowej sztuk 757, z Królestwa bydła rassy krajowej sztuk 97, z pozostałego remanentu z zeszłego tygodnia sztuk 3, w ogóle sztuk 858, wieprzy 718, cielęta 130, baranów 1,236; z tych zakupiono na miejscową konsumcye: wołów sztuk 723, wieprzy 560, cielęta i barany wszystkie, na liwerunek wołów sztuk 25; z bydła stepowego wyprowadzono: do Częstochowy sztuk 12, do Piotrkowa 12, do Nowogeorgiewska sztuk 21, do Mokotowa 10, do Powązek i obozu 10; z bydła rasy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 22, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 5; z powrotem do domu, jako niesprzedane na targu sztuk 17.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kopijsta*.— *Śluby panieńskie*.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 29 Września (11 Października) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.